Nr. 189. Kraków, niedziela 12 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

W poniedziałek 13 lipca b. r. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w Ujeżdżalni pod Kapucynami

## ZGROMADZENIE WYBORCÓW.

Porządek dzienny:

**Sprawozdanie poselskie.**

Mam zaszczyt zaprosić na to Zgromadzenie wszystkich pp. Wyborców V. kuryi krakowskiej.

Kraków, dnia 10 lipca 1903.

**Ignacy Daszyński.**

## Z DNIA.

Kraków, 11 lipca.

### Głód w oczy zaziera...

Od miesiąca leją, zwłaszcza w zachodniej części kraju, deszcze tak bez przerwy, że stały się prawdziwą klęską kraju. Pominąwszy wylewy — dotąd nieuregulowanych — rzek, pustoszące okoliczne zasiewy prawie doszczętnie, szkody przechodzą już dzisiaj w miliony z powodu gnicia zboża i ziemniaków w polu. Całe łany leżą wbite w ziemię, a w niektórych okolicach czuć w powietrzu wyziewy gnijących ziemniaków! Ponieważ nadto szalone deszcze zaczęły się w epoce kwitnięcia zbóż, więc i wartość kłosu będzie wogóle znacznie mniejszą.

Znaczy to: zbliżanie się dla kroci tysięcy biedaków na wsi i w mieście strasznej nędzy i drożyzny już w najbliższych tygodniach. Jak się ta klęska społeczna odbije później, nie można dzisiaj nawet przewidzieć.

Już dzisiaj wloką się po ulicach Krakowa biedne chłopskie postaci kobiece, prosząc się o kupno koszyka grzybów, lub bodaj o jałmużnę. Z wyjątkiem chleba wszystko podrożało nagle i ceny te może nawet jeszcze podskoczą w górę.

A równocześnie niema żadnych większych robót prywatnych lub publicznych, przy którychby mogła ta wycieńczona przednowkiem masa ludzka bodaj życie uratować od głodu i chorób — strasznych jego towarzyszek.

Nawet takie roboty, które dawno już postanowione, lub których plany zatwierdzone i gotowe, nie mogą doczekać się rozpoczęcia z powodu nieudolności i formalności biurokratycznych! Oczywiście, że i t. zw. „reprezentacya kraju", t. j. miejscowi biurokraci i posłowie, skorumpowani w Kole polskiem, nie dają ani znaku życia o sobie. Kiedy przyjdzie jesień i wszystkie wydziały krajowe dawno już rządowi centralnemu przedstawią dokładne sprawozdania o rozmiarach klęsk i o sumach potrzebnych zapomóg, wówczas dowiemy się w Wiedniu, że galicyjski wydział krajowy nie przysłał jeszcze żadnego sprawozdania, bo nie zna rozmiarów nędzy „przed wykopaniem ziemniaków..."

Tak było jota w jotę w r. 1897, po takiem samem mokrem lecie!

Ręce opadają na widok tych milionów ludzi, nękanych z roku na rok niedostatkiem i klęskami elementarnemi, milionów, pozbawionych prawie zupełnie prawdziwych zastępców w całym tym systemie napół-konstytucyjnym, a więc naprawdę „narodowo" upośledzonych.

Nie wiemy już, do jakich rozmiarów ma dojść nędza i głód, ażeby zajęto się naprawdę, nie po komedyancku tym narodem, systematycznie głodzonym!

## Dwuletnia służba wojskowa.

Węgierska obstrukcya odniosła drugie, wielkie zwycięstwo. Nowy minister honwedów Koloszwary uwiadomił 9 b. m. komisyę wojskową parlamentu węgierskiego, że, mające być w jesieni wniesione, przedłożenie wojskowe wprowadzi dwuletnią służbę w armii. To, o co w Austryi żebrano płaczliwie a daremnie, osiągnęli Węgrzy śmiałem żądaniem. Luegerowi, Derschacie i towarzyszom odpowiedział swego czasu Welsersheimb pogardliwemi słowami, że ta — gruntownie już zbadana zresztą i przejrzała nawet — kwestya służby dwuletniej wymaga dłuższego studyum, natomiast obstrukcyę panów Barabasza, Kossutha i innych „zdrajców stanu" wynagradza się obowiązującem przyrzeczeniem skrócenia służby wojskowej, a nagroda ta jest ponadto dodatkiem tylko do ustępstw poczynionych już w dawnem przedłożeniu. Cóż powiedzą nasi zaślepieni zwolennicy rządu na tę drugą lekcyę, jaką im dała administracya wojskowa? Podobnie jak wszyscy rosądni ludzie, odpowiadają też wysocy przedstawiciele wojskowi pogardą na psią uległość i służalczość, natomiast męski, silny opór budzi w nich szacunek.

Mimo to nosi na sobie plan reformy, o ile można sądzić z oświadczenia Koloszwaryego, wyraźne cechy wymuszonej miłości. Nie dosyć tego, że kawalerzyści i konni artylerzyści muszą nadal trzy lata służyć, ale jeszcze gorszym i prawie nie do przyjęcia jest plan rządowy: nie tylko pomnożenia kontyngentu rekrutów, ale zwiększenia wogóle armii na stopie pokojowej. Że nie idzie tu o drobne jakieś zwiększenie, widać z oświadczenia Koloszwaryego, wedle którego administracya wojskowa zamierza przeprowadzić powiększenie to w trzech etapach, w ciągu trzech po sobie następujących latach. Za powód zwiększenia armii na stopie pokojowej podał minister honwedów konieczność posiadania większej liczby żołnierzy, którzy już mają rok wykształcenia wojskowego za sobą, a to z powodu utraty wyćwiczonych ludzi z roku trzeciego, oraz konieczność większej liczby nauczycieli przy zwiększonym kontyngencie rekruta.

Czyż jednak nie wzrasta równocześnie z wzrostem armii na stopie pokojowej także ilość rekrutów? Stosunek liczby nauczycieli do rekrutów nie da się zmienić żadnem zwiększeniem wojska, a powód, który obecnie przytacza się jako uzasadnienie zwiększenia armii na stopie pokojowej, jest równie błahym, jak błahymi były poprzednie, którymi starano się uzasadnić dawne przedłożenie wojskowe.

Sprawa raczej przedstawia się przeciwnie: Dwuletnia służba wojskowa jest najlepszym środkiem, by uczynić zwiększenie armii stałej zbytecznem. Jeśli bowiem wciela się rekrutów w szeregi tylko na przeciąg dwu lat, to — by osiągnąć równą stopę w czasie pokoju, jak przy trzyletniej służbie — należy 1½ raza tyle pobrać rekruta. W czasie pokoju ma się wtedy równą ilość żołnierzy, w ciągu jednak lat dwunastu osiąga się 1½ raza większą liczbę doskonale wyćwiczonych ludzi, niżli wynosi dzisiejsza siła armii na stopie wojennej. W luki, które dzisiaj wypełniać muszą żołnierze kadrów uzupełniających (Ersatzreserwe), wstąpiliby wtedy żołnierze rezerwowi z dwuletnim wykształceniem.

Ale to zwiększenie byłoby tem dotkliwszem finansowo, ile że ze zwiększoną liczbą rezerwistów wzrastać także musiałyby koszta ćwiczeń wojskowych, gdyby do tak zwiększonych wydatków przyłączyły się jeszcze dużo znaczniejsze wydatki na zwiększoną armię stałą. Jakżebyśmy mogli tym ciężarom podołać?

Jak widać administracya wojskowa chce sobie wymuszone na niej ustępstwo, tem hojniej teraz powetować. Naturalnie stara się ona przy tej okazyi różne, w gruncie rzeczy nieznaczne dodatki, albo skutki rozumiejące się same przez się przedstawić jako ważne ustępstwa. Z wielką tedy pompą rozpowiadają, że n. p. głupi zwyczaj losowania zostanie zarzuconym. Naturalnie, wyciągnie numerów losu, zniżyło ostatecznie pobór do wojska do jakiejś gry w loteryę i przyczyniało się do tem niesprawiedliwszego rozkładu ciężaru wojskowego. Gdy jednak kontyngent rekrutów wzrośnie o połowę, nie może administracya wojskowa we własnym interesie ścierpieć, by jej wybór najzdatniejszych do wojska ograniczono, czyniąc go zależnym od numeru jakiegoś losu. Położenie końca temu staremu nadużyciu leży w jej własnym interesie. To samo da się powiedzieć o obietnicy Koloszwarego, że jednoroczni ochotnicy nie będą już służyć za karę drugi rok, jeśli padną przy egzaminie oficerskim. Rozporządzenie to wydano przed 14 laty, gdyż miano za mało oficerów rezerwowych, dziś jest ich tylu, że rady sobie z nimi dać nie można, dąży się więc do tego, by przy egzaminie móc bardziej przebierać wśród kandydatów. To jednak da się tylko wtedy przeprowadzić bez uszczerbku dla interesów burżuazyi, jeśli odpadnie rok służby za karę, który to rok jest ciężarem dla samej administracyi wojskowej.

To oświadczenie ministra honwedów oddziałało na większość opozycyi niekorzystnie. Stoją oni przy swych „żądaniach narodowych" i mają racyę o ile przyświeca im cel rozdzielenia wojska wspólnego. Im większa będzie liczba obywateli państwa, którzy są jako rekruci lub rezerwiści zależnymi od administracyi wojskowej, tembardziej nieznośnym stanie się stan rzeczy, przy którym wojsko wykluczone jest z pod wszelkiej kontroli parlamentu. Żaden lud szanujący się nie zniesie, by jego synowie wstępować musieli do armii, która nie jest armią własnego ich państwa, a jest oddaną na łaskę i niełaskę obcym, zewnątrz stojącym potęgom, nie podległym przedstawicielstwu narodowemu.

Węgrzy uczuwają to jako ujmę, że są zmuszeni służyć zamiast w węgierskiej, we „wspólnej", a więc do połowy obcokrajowej, armii. Walczą więc o to, by temu stanowi rzeczy, który jest urąganiem z wszelkich współczesnych pojęć o państwie, koniec położyć. W Austryi tylko są tak czarnożółci ludzie, że mogą uważać uleganie absolutystycznej administracyi wojskowej za patryotyzm.

**Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!**

**Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!**

ALEKSY TOŁSTOJ.

## Sen radcy stanu Popowa.

Miał radca Popow sen dziwaczny wcale,
W nim się dopuścił niebywałej zbrodni:
Wszedł w imieniny ministra na salę,
Aby mu złożyć życzenia... bez spodni.
Poza tem nie jest ubrany niedbale:
Twarz wygolona cała jak najgodniej,
Przy boku szpada — wszystko jak należy,
Jeno brakuje... tej dolnej odzieży.

I trzebaż jeszcze, by na domiar biedy
Ujrzał tę wielką niedokładność stroju,
Gdy próg przystąpił. Myśli sobie tedy:
„Cóżem ja zrobił? trzeba wyjść z pokoju!"
Powiedzieć łatwo, ale jak wyjść — kiedy
Na schodach pełno już ludzkiego roju!
Nuż kto znajomy zastąpi mu drogę!
„Nie — postanowił — teraz wyjść nie mogę.

Najlepiej będzie poszukać zasłony,
Za którą stojąc, można ukryć nogi;
Niech widzą tylko górną część persony,
Za dolną hultaj Jan weźmie batogi!"
Tu do kominka skrada się skulony,
Stanął za ekran — i uśmiech ma błogi:
„Dalibóg — myśli — nic braku nie zdradza!
Teraz niech sobie wchodzi wszystka władza!"

Tymczasem w sali gwar rośnie; osoby,
Co się wspinają po szczeblach karyery,
Przez rozmaite sztuczki i sposoby
Chcą na się ściągnąć oczy... i ordery.
Wtem — chwila ciszy; wszyscy — niby groby,
Wciągnęły nawet swe brzuchy kuryery,
I najgorliwszym chcąc być urzędnikiem,
Biegł egzekutor przez salę truchcikiem.

Minister wchodzi. Mąż był okazały,
Ruchów wytwornych i łaskawej twarzy,
Ubrany w żakiet. („Nie szukamy chwały
W marnych świecidłach; niech wrók dygnitarzy—
Nie mundur — sprawia, by wam łydki drżały,
Ilekroć przy nas stanąć wam się zdarzy.
Z przesądów głupich wszystko zło na świecie!
Idę z postępem — przetom dziś w żakiecie").

Liberalizmu dowód oczywisty
I w śnie nie uszedł Popowa uwagi.
Dłoń tonącego chwyta krzak ciernisty,
Uchwycić nawet gotowa miecz nagi.
Więc Popow myśli: „Dziwnie w uroczysty
Ten dzień ubranym — ale znów odwagi
Nie trzeba tracić: jakiś wdziek rodzimy
Ten strój ma w sobie... zresztą zobaczymy?"

Tymczasem, chyląc głowy urodziwej,
Minister wszystkim swą wdzięczność wyraża:
„Służcie i nadal w sposób tak gorliwy
Dla dobra tronu, ojczyzny, ołtarza.
Panowie! sądzę — każdy sens właściwy
Z mych słów wyłuska, myśl wiernie odtwarza:
Wolności pragnę... tak, w znaczeniu całem,
A lud mi — celem, panem, ideałem.

Przeszły te smutne czasy Bogu dzięki,
Gdy biedak, orząc w pocie pańską ziemię,
Włóczył żywot... bardzo niszczył nie miękki,
Często nieludzki. Straszliwe to brzemię
Zrzucono, to też ścichły ludu jęki.
Pomóżmy dziś mu wkroczyć nogę w strzemię!
O tak! zatrzymy wszystkie ślady szczerze,
I że tak powiem — sam niech cugle bierze!

Nie będzie wszakże szukał ideału
Za oceanem, kto rozum ma w głowie:
Tam postęp kroczy jeszcze zbyt pomału,
Tam państwo dotąd — wierzcie mi panowie —
Własności państwem, państwem kapitału;
Anglicy... praw swych strzegą zbyt surowie,
A każdy z panów zapewne pamięta,
Żem zawsze mówił: najgorsze to pęta!

Rosya ma inne zadania i cele:
Z przeszłością przyszłość złączywszy daleką,
Stworzyć wzór państwa, które nazwę śmiele
Przyszłości państwem, gdzie tkliwą opieką
Jest osłonięty każdy, gdzie się ściele
Przed każdym droga gładka, i gdzie rzeką
Płynie dobrobyt, bo do wspólnej pracy
Stanęli wszyscy: możni i biedacy".

Szmery uznania. Pan minister głowy
Uchyla z lekka i z łaskawemi słowy,
Darzy zebranych łaskawemi słowy,
Co w głowach szumią niby mocne wino:
„Małżonce lepiej?... Jakże synek — zdrowy?...
Kochany panie, a po panu płyną
Lata jak woda... Może choć na chwilę
Do pana wpadnę... Witam, witam mile!"

Potulnie w kącie stał jakiś plugawy
Urzędniczyna, takie zwykłe śmiecie.
On i na tego zwrócił wzrok łaskawy:
Wziął go pod rękę: „No, i cóż powiecie,
Aleksy Łukicz? jakże idą sprawy?
Jak pański wyżeł? bywasz na balecie?
Coś pan powiedział? wciąż żółądź boli?
Ach! jak mi przykro... przestanie powoli".

Tak łaskę swoją rozrzucając szczodrze,
Wszystkich z kolei wzrokiem swym zahaczył;
Tego z uśmiechem poklepał po biodrze,
Tego zaprosić na śniadanie raczył,
I był jak niebo, gdy wiatr chmury podrze.
Wtem na kominek spojrzał i zobaczył
Popowa, co choć zakrył obie nogi,
Jednakże czekał końca... nie bez trwogi.

„A! pana widzieć miałem nie nadzieję,
Lecz pewność wszakże: pilność pańska — znana.
A cóż to pan się tam pod piecem grzeje
I patrzy na nas z poza parawana,
Na którym jakieś ptaszysko widnieje.
Chciałbym zobaczyć dziś pańskie kolana;
Wszak wiem, że jesteś jeszcze w nogach chyży —
Proszę najmocniej, proszę pana bliżej".

Drżąc z niepewności, idąc więcej bokiem,
Popow zaświecił białemi nogami.
Minister zmierzył go zdumionym wzrokiem
Od nóg do głowy, oczy przykrył szklami:
„A to co znaczy? Jestem pod urokiem,
Czy śnię? Ty jesteś bez spodni, mon ami"...
I twarz zbladła, pobielały usta,
Oblały, z oczu wypadły pioruny.

Jak śmiałeś wyjść tak? Gdzieś pan urodzony?
Zapewne w Szkocyi?... Ależ to sromota,
By za ekranem zpraszać pioruny!
Musisz za dużo czytać Walter-Scotta,
Lub klasycyzmem paneś zarażony
I jesteś może rzymski patryota?
Lub masz na myśli jeszcze większą zbrodnię:
Przedstawiasz budżet Rosyi tak niegodnie!".

Tak trwożną duszę z Popowa wystrasza
Minister (w gniewie był już cherubiny):
„Pan zawiódł nasz... tak, tak, ufność nasza
Zdeptana przez te niecne pańskie czyny!

## Conclave.

Konklawe, czyli zgromadzenie kardynałów i najwyższych dostojników kościoła w celu wyboru nowego papieża w przeznaczonym na to i zamkniętym szczelnie budynku, datuje się od r. 1271. W tym roku po śmierci papieża Klemensa IV nie mogli się zebrani w Viterbo dla wyboru nowego papieża kardynałowie długo porozumieć co do osoby następcy. Zniecierpliwiło to prefekta tego miasta, by przeto zmusić kłócących się i na przeróżne partye rozdzielonych członków kolegium kardynalskiego do szybkiego załatwienia sprawy, zamknął on obradujących na klucz i oświadczył, że póty ich nie wypuści, aż papieża nowego wybiorą. To poskutkowało i niezadługo wybrany został — Grzegorz X. Dowcipny ten pomysł został na soborze w Lyonie, który odbył się w trzy lata potem, zamieniony w prawo i oto energiczny Rainer Gotto, który do kłócących się kardynałów zastosował doraźny przepis policyjny, stał się ojcem konklawy.

Dzisiaj istnieją odnośnie do konklawy przeróżne, ścisłe przepisy. Liczba jej członków-wyborców nie może być wyższą nad 70 osób. Konklawe odbywa się zawsze w miejscowości, gdzie zmarł dawny papież, a więc od czasu wcielenia do Włoch państwa kościelnego odbywa się zawsze w rzymskim Watykanie. Papież bowiem od tego czasu nie opuszcza wielkiego gmachu, który uważa za swe „więzienie“. Ale w minionych wiekach konklawe z reguły odbywało się w Rzymie, tylko wskutek tego, że istniało państwo kościelne; wybór trzech poprzedników obecnego papieża odbywał się w Kwirynale, dzisiejszym pałacu króla włoskiego. Wybór Leona XIII odbył się w Capella Paulina, w skrzydle bocznem Watykanu, gdzie i teraz w razie śmierci jego, wybór następcy-by się odbył. Liczne sale tego skrzydła dzielą wtedy cieśle i stolarze drewnianemi ściankami na szereg małych izdebek ciasnych i niepozornych, a w każdej z nich znajduje się tylko łóżko, stół i parę krzeseł.

W 10 dni po śmierci papieża, lub też najzutrz po jego pogrzebie, zgromadzają się wyborcy na uroczyste nabożeństwo, po którem zawezwani zostają, by „najgodniejszego wynieśli na tron piotrowy“. Potem w uroczystej procesyi udają się oni do miejsca konklawy, a stamtąd do kaplicy sykstyńskiej, gdzie im odczytują bulle papieskie, odnoszące się do regulaminu wyborów. Gdy regulamin ten zaprzysięgną, udają się do owych izdebek, skąd wyjść im nie wolno, aż wybór zostanie dokonany. Pobyt w ciasnych klatkach nie ma w sobie nic przyjemnego. Kardynałowie, to magnaci, przywykli do zbytku w swych pałacach, do wygód, odcięcie więc od świata dobrze im się daje we znaki. Gdy wejdą do swych przedziałek, drzwi i okna za nimi zostają zamurowane, a pozostawia się tylko niewielki otwór, któredy pada światło, oraz przejście na kurytarz, którędy na wypadek zasłabnięcia dochodzi do nich lekarz. Przejściem tem udają się oni też dwa razy każdego dnia do kaplicy wyborczej. Wejścia zewnętrzne, któreby pozwoliły porozumiewać się ze światem, zamknięte zostają na klucz i opatrzone pieczęcią, a tylko jedno pozostaje otworem, ale u niego czuwa liczna straż, niedopuszczająca nikomu ani wejść, ani wyjść.

Potrawy i napoje otrzymują kardynałowie o wyznaczonych godzinach przez otwory wycięte w tym celu; nim jednak pożywienie zostanie tam wsunięte, bada je zaprzysiężony strażnik, by nie przemknął się wraz z niem jaki świstek papieru. Po wsunięciu potraw otwory zostają zasunięte z zewnątrz, a zasuwy zamknięte i zalakowane przez służbowych prałatów. Obok przepisów co do czasu przyjmowania posiłku, istnieją także ścisłe rozporządzenia normujące jego ilość i rodzaj. Ma to także na celu przynaglić wyborców do szybkiego działania, bo gdy w trzech pierwszych dniach dostają jeść obficie i to, co chcą, dnia czwartego dostają bardzo mało. W trzech pierwszych dniach wolno też kardynałom, którzy się spóźnili, przyłączyć się jeszcze do konklawy, czwartego dnia natomiast jest im to surowo wzbronione. Także kardynał, który z jakiegokolwiek bądź powodu konklawę opuścił, nie może do niej pod żadnym warunkiem powrócić.

Sam akt wyboru odbywać się może wedle trzech form. Naprzód przez aklamacyę, to jest przez jednogłośny, natychmiastowy wybór i hołd, złożony wybrańcowi. Ta forma wyboru nazywa się wyborem „per inspirationem“, gdyż niejako „duch święty“ przemawia natchnionemi ustami kardynałów. Ale od 300 lat forma ta wyszła z użycia. Obecnie natchnienie jakoś miejsca nie miewa, chociaż prawnie nic takiemu wyborowi nie stoi na przeszkodzie. W kollegium kardynalskiem istniejące partye występują w dniach konklawy do walki; przyczyniają się też do rozłamu różne względy natury politycznej i osobistej, które czynią wybór „przez natchnienie“ prawie niemożliwym.

Podobnie wyszła z użycia forma druga wyborów: t. zw. wybór „per compromissum“, t. j. przez zrzeczenie się swych praw wyborczych na rzecz dwu lub kilku kardynałów-wyborców, którzy znów ze swej strony zaprzysięgają bezstronność, a zarazem składają uroczyste przyrzeczenie, że nie użyją do wyboru ciągnienia losów. Obie te formy ustąpiły w czasach ostatnich miejsca mniej poetycznemu, ale wygodniejszemu sposobowi wyboru „per scrutinium“ czyli głosowanie zapomocą kartek, które trwa tak długo aż jeden z kandydatów nie otrzyma większości $^2/_3$ wszystkich głosów. Dwa razy dnia odbywa się głosowanie. Głosy oddaje się zapieczętowane pieczątką nie własną wyborcy, ale cudzą i nazwisko kandydata pisze się zmienionym pismem dla niepoznaki od kogo głos ten wyszedł, także wyborca nie podpisuje kartki swem imieniem, ale znakiem, zdaniem lub liczbą obraną. Po każdem głosowaniu, przy którem większość nie została osiągniętą przez żadnego z kandydatów, kartki się pali w przeznaczonym do tego kominie, a dym, wznoszący się zeń, objawia czekającym na rezultat tłumom, że wybór jeszcze nie nastąpił.

W zasadzie każdy niekacerski chrześcijanin, bez względu na to, czy jest księdzem, czy nie, ma prawo zostać wybranym na papieża, a nawet żonaci mężczyźni nie są od tego wykluczeni i gdy tylko żona się zgodzi (wątpimy, aby która oponowała), może jej mąż zostać papieżem. Dawnymi też czasy wybierano czasem na papieży osoby świeckie, ale od długiego już czasu, mimo że nie wydano żadnych ograniczających rozporządzeń, ustalił się zwyczaj, że wyboru papieża dokonywa się z pośród samych kardynałów. Zwyczaj ten poszedł nawet dalej, utrwaliło się mianowicie, że papieżem zostaje tylko kardynał-Włoch, co tem się tłumaczy, że kardynałowie-Włosi stanowią zawsze większość w kollegium.

Trzy państwa, Austrya, Francya i Hiszpania mają zagwarantowane prawo wykluczenia po jednym niemiłym im kandydacie od konklawy eo ipso wyboru. W ten sposób prawo wyboru przysługujące w teoryi 200 milionom wiernych ogranicza się w praktyce do mniej więcej 60 osób. Wyborców też nigdy więcej nie bywa jak sześćdziesięciu. Dawnymi czasy obrany papież musiał być uznanym przez mocarstwa, a więc przez cesarza rzymskiego lub bizantyńskiego, a nakoniec przez cesarza niemieckiego lub wogóle tego kto Rzymem władał. Ale od r. 1086 uważany jest wybór dokonany przez kardynałów za ważny i nie potrzebuje potwierdzenia. Zanim kardynałowie rzymscy związali się w kolegium wyborcze, oddziaływała ludność Rzymu na wybór i to dawało powód do różnych zajść i konfliktów, od roku atoli 1417 nie było wypadku, by zakwestyonowano wybór papieża, od tego też roku nie zdarzyło się, by obrano przeciw obranemu innego, antypapieża jak dawniej. Jeśli kandydat otrzymał $^2/_3$ głosów, pytają go wówczas kardynałowie, czy godność papieską przyjmuje. Za pierwszem pytaniem, powinien się wzbraniać i namyślać, a dopiero za drugiem pytaniem zgodzić się podając równocześnie swe imię, które jako papież nosić zamyśla. Potem całują go wszyscy kardynałowie w nogę i rękę, a on odwzajemnia się im pocałunkiem w policzek. Jeden z kardynałów biegnie wtedy na balkon i po łacinie oznajmia zebranym tłumom rezultat wyborów. Po tej pierwszej następuje cały szereg różnych ceremonii, do których już dopuszczona jest wysoka arystokracya i księża. Wszystkie inne są hołdem wyrażonem przez ucałowanie pantofla papieskiego. Bezpośrednio po przyjęciu godności, ubierają papieża w strój papieski. Nazywa się to immantacyą, poczem następuje intronizacya, czyli objęcie tronu piotrowego oraz ogłoszenie się jego następcą. Od dnia tego nowy papież wykonywa swą władzę, ale czas panowania jego liczy się dopiero od dnia koronacyi, która odbywa się w najbliższą niedzielę lub święto.

Kollegium kardynalskie jak wyżej powiedzieliśmy liczyć powinno właściwie 70 członków, a składa się z 6 najwyższych dostojników kościoła, kardynałów-biskupów, 24 kardynałów-dyakonów i 50 kardynałów-kapłanów. Tylko sześciu pierwszych jest narodowości włoskiej, inni mogą być innych narodowości. Że jednak niektórzy kardynałowie mieszkają daleko np. w Australii lub Ameryce południowej, a przytem są starzy, chorzy często i — mało mają szans albo żadnych, przeto zwykle nie przybywają oni na konklawe, a wyborców nigdy więcej niema jak 60, często nawet mniej.

Nieraz starano się — podobnie jak i dziś — odgadnąć nazwisko przyszłego wybrańca, ale prawie nigdy domysły się nie sprawdzały. Najczęściej doznawał ogół wiernych, rozczarowania lub niespodzianki, gdyż z urny wyborczej wychodził ktoś, o kim wcale nie mówiono.

## W obronie stróżów lwowskich.

**Lwów**, 10 lipca.

Stróże lwowscy zrobili w rozpoczętej przez się akcyi dla poprawienia bytu swego i stosunków pod każdym względem nieznośnych krok naprzód. Na wczorajszem bowiem posiedzeniu rady miejskiej wniósł imieniem ich radny tow. Hudec petycyę, stawiającą do rady miejskiej szereg ważnych i słusznych postulatów, a żądania te, na które z małymi tylko wyjątkami się zgadza nawet stowarzyszenie właścicieli realności, uzasadniają petenci jak następuje:

„Znanem jest świetnej radzie położenie, w jakiem znajduje się we Lwowie bardzo liczna warstwa ludności, wykonująca obowiązki dozorców domu.

Losu tej warstwy ludności nie reguluje dotąd żadna ustawa państwowa, ani krajowa, natomiast wkładają na nią liczne obowiązki władze policyjne i gminne.

Dozorcy domu, których liczba wraz z rodzinami wynosi we Lwowie przeszło 10.000 osób, żyją w przeważnej swojej większości w niesłychanej nędzy. Na stwierdzenie tego faktu nie ma potrzeby poszczególnych przytaczać dowodów.

Świetna rada z poprzednich jeszcze kadencyj poinformowaną jest dobrze o tem, że mnóstwo dozorców domów mieszka w ciemnych i wilgotnych suterenach, że wielka ich ilość wyznaczone ma mieszkanie w norach piwnicznych, że mieszkania te niemal zawsze umieszczone są w bezpośredniej bliskości wychodków i że z tego powodu panuje pośród dozorców samych i ich rodzin, a w ślad za tem i pośród mieszkańców Lwowa bardzo wysoki procent chorobliwości i śmiertelności. Fizykat miejski w urzędowej swej publikacyi o stosunkach zdrowotnych w mieście Lwowie, wydanej w r. 1884, wskazuje na zastraszające warunki, w jakich żyją dozorcy domów i wzywa powołane do tego czynniki, by przystąpiły do sanacyi tych stosunków.

Mimo wybrania komisyi, która miała za zadanie zbadanie tych złych stosunków, dotąd niczego w tym kierunku nie zrobiono.

Jeżeli do powyższego dodamy, że przeważna część dozorców domów pobiera niesłychanie nizkie płace, że stosunki względem lokatorów i właścicieli realności zupełnie nie są uregulowane, a nadto, że dla stróżów, jako należących do kategoryi sług, brak jest wszelkiego ubezpieczenia na wypadek choroby i innych nieszczęść — dojść musimy do przekonania, że najwyższy czas, aby świetna reprezentacya w zakresie swojego działania zechciała się zająć zbadaniem położenia tych ludzi, którym mieszkańcy m. Lwowa powierzają pilnowanie bezpieczeństwa mienia, a jak ostatnie wypadki w mieście Lwowie wykazują, i życia — i zechciała zarządzić odpowiednie środki dla usunięcia tego niezdrowego stanu“.

Następują postulaty, o których już kilkakrotnie wspominaliśmy, a na których czele stoi żądanie usunięcia w najbliższym czasie mieszkań dozorców, które znajdują się w piwnicach i suterenach i nie odpowiadają najprostszym warunkom hygienicznym.

Petycyę tę popierał tow. Hudec następującą przemową:

„Przed dwoma tygodniami uchwaliła rada wniosek nagły radnego dra Holzera, mający

---

Nie będę tracił próżno słów“... „Wa...wasza
E...ekscelencyo — bąkał Popow siny —
Nie zdejmowałem, klnę się duszą — ciałem!
Ja tak z mieszkania tutaj przyjechałem“.

„Zuchwalcze! śmiałeś... Cyniczny zbrodniarzu,
Śmiałeś przyjechać tak na imieniny
Tu... do mnie... do mnie... Więc na tym ołtarzu
Składasz ofiary?!... Widzę głąb twej winy!
Precz z oczu moich!... Lub nie... Sekretarzu!
Prokuratoryi wskazać jego czyny.
Pisz: radca Popow Tytus, syn Wasyla,
Obalić władzę w państwie się wysila.

Jednak bacznemu dzięki nadzorowi
Ministra (wpisać w tem miejscu nazwisko!)
Nie grozi dzisiaj nic a nic tronowi,
A i moralność nie upadła nizko.
Dajemy w ręce prokuratorowi
Człowieka, co szedł ścieżką krętą, śliską,
Aż upadł, jawnej jawszy się już zbrodni;
Przyszedł mi dzisiaj winszować bez spodni.

Lub nie! zaczekać! Gdy sądom go damy,
To sprawa kroczyć będzie zbyt pomału;
Zresztą przysięgli... tak, tak... w rzeczy samej...
Ci bezspodniowcy czasem — pełni szału:
Jawnym występkom nie stawiają tamy!
Wprost do Trzeciego napisać oddziału,
Że ma idei zdrożnych pełną głowę,
Zamiary zdradzić tu antyrządowe.

Uczynki jego są tak brzydkiej treści,
Tak społeczeństwu swemu jest on wrogi,
Że rzeczy można: ojczyznę bezcześci —
Wart, by go za swe wytrącić progi!
A przeto, gdy mu swój wyrok obwieści,
Niech sprawiedliwy będzie sąd — więc srogi.
Przed prawem każdy winien zginać szyję!
A teraz hura! niech nam Rosya żyje!“

Minister kiwnął palcem — wnet lokaje
Wzięli drżącego Popowa pod ręce:
Nic nie zważając, że się wstydu naje
I krwi do twarzy niejednej panience
Napędzi, środkiem ulicy (choć zgraje
Ze śmiechem, wrzaskiem biegły pacholęce)
Poprowadzili go do tego domu,
Gdzie sprawiedliwość drzemie... nakształt gromu.

Towarzyszący temu orszakowi
Adjutant, skoro przyszli już, co żywo
Oddał Popowa tam w ręce mężowi
We fraku, z twarzą niezwykle górliwą,
Ze lwim wyglądem, niby dawni owi
Katoni, drogą nie chodzący krzywą.
Mąż ten maltyjski krzyż miał, moc medali
I wzrok... co w duszę właził coraz dalej.

Czy pułk gdzie jaki pamięć o nim chowa,
Czy kiedy gromił mężne jakie wrogi,
Że piersi jego dziś błyszczy połowa
Rzędem medali — klnę się wam na bogi:
Nie wiem. Zjadliwie poprosił Popowa,
Aby o siebie nie miał żadnej trwogi;
Na krzesło wskazał z uśmiechem zachęty
I znikł za drzwiami nagle... jak zdmuchnięty.

A Popow zaczął, pełen niepewności,
Rozmyślać o tej dziwnej swej przygodzie:
„Szczęścia mi chyba pies nie pozazdrości!
Zostawię wieczną plamę na swym rodzie.
Choćbym stad wyszedł nawet cało kości.
Tak jawną wzgardę okazywać modzie
Może ten chyba, który guza szuka...
A szwajcar ośle! — czy co, u kaduka?!

Wtem drzwi skrzypnęły: na progu niemłody,
Z twarzą szanowną a zafrasowaną
Stanął „błękitny“. Z oczu na jagody
Łzy mu płyną; chustką haftowaną
Otarł je, szepcąc: „Jak dwie krople wody!
O czemuż kielich ten wypić mi dano?!
To on niestety, poznaję biedaka,
To on... on... takim był od powijaka!“

„Młodziencze — ciągnął dalej drżącym głosem
(Popow z okładem liczył lat czterdzieści):
Boleję całą duszą nad twym losem!
Ach, ileż wspomnień moje serce mieści!
Znałem twą matkę, kiedym był młokosem:
Jaka anielskość, jaki wdzięk niewieści!
O gdyby dotąd była ciebie blizko,
Nie byłbyś upadł moralnie tak nizko!...

Lecz młody druhu! serca, które gorą
Miłością Boga, nie klną tych co zbłądzą;
Pragnę wyleczyć twoją duszę chorą.
Nie jeden z ludzi, opętanych żądzą
Występną, ginie; inni swą pokorą
Odkupią winy — odtąd już się rządzą
Rozumem; bierz-że przykład z nich, mój drogi,
I mów: co pchnęło cię na błędne drogi?

Najmocniej wierzę, żeś nie sam wszedł na nie:
Dusza twa — piękna, czysta jak kryształy!
Pamiętam twoje po łąkach bieganie
Za motylami, gdyś był chłopiec mały.
O nie! nie wątpię: w grzechów tych otchłanie
Ręce fałszywych druhów cię wciągały.
Kto oni? powiedz! wszystkich wylicz szczerze,
I niech za zbrodnię winny karę bierze.

Co widzę?... milczysz? stoisz pan jak niemy?
Więc upór puścił w tobie już korzenie?!
Cóż robić!... Trudno!... Jeśli tak, będziemy
Zmuszeni przerwać grzeszne twe milczenie
Środkami, których... widać — ty chcesz, nie my!
Młodziencze, jakże twarde masz sumienie!
Po raz ostatni! wyjaw nam w tej chwili
Tych, co cię z drogi cnoty sprowadzili!“

A Popow na to w te słowa naiwne:
„Bywałem dotąd dość zwinnym w języku,
Lecz to żądanie dalibóg że dziwne:
Czyż można nawet mówić o wspólniku,
Gdzie jest przestępstwo... rzekłbym... negatywne?
Wszak spodni sam-em nie wdział, pułkowniku,
I choćbyś groźbą mię najsroższą smagał,
Na duszę klnę się — nikt mi nie pomagał!“

„Nie filozofuj, hardy sankiulocie,
Nie zwiększaj winy kłamliwemi słowy!
Wspólników w całym obydnym komplecie
Wyjaw ojczyźnie: zbędziesz tak połowy
Przestępstwa. Gdybyś teraz wiedział, co cię
Tu czeka, — płacząc rwałbyś włosy z głowy!
Żem jednak serce swoje z twojem spętał.
Zostawiam czas ci, byś się opamiętał.

Atrament, papier, pióra masz na stole;
My wiemy wszystko: nacóżby się zdały
Twoje wykręty? Rzuć milczącą rolę!
W przeciwnym razie za kwadransik mały“...
Tu Popow poczuł raptem pot na czole,
Na głowie włosy dębem mu powstały —
I zaczął pisać (jak strach podli, brudzi!)
Imiona licznych a niewinnych ludzi.

Tak Popow, gdy mu serce lękiem tętni,
Nawet serdecznych przyjaciół obwinia.
Powtarzam jeszcze: ludzie w trwodze — wstrętni:
Jak Bóg rozpoczną, a skończą jak świnia!...
Wreszcie wypisał wszystkich jak najskrzętniej,
A gdy już pamięć imion nie przyczynia,
Jął czytać. Widno duszę bardzo zbrudził,
Bo sam „pfuj!“ krzyknął, wstrząsnął się i zbudził.

Wiosenny ranek śmiał się tak pogodnie,
Malując ścianę kolorami tęczy;
Z mundurem piękne nowiuteńkie spodnie
Wisiały obok łóżka, na poręczy.
I Popow tu się przekonał dowodnie,
Że słusznie Jan mu za swą pilność ręczy.
Raptem wyskoczył z łóżka jak szalony.
I jął z zachwytem wciągać pantalony.

(Z „Krytyki“). Przeł. *Włodzimierz Nakonieczny.*

uregulować obowiązki stróżów. Dziś zwracają się stróże do tej samej rady z prośbą, by ta w załatwieniu owego uchwalonego nagłego wniosku uregulowała też ich stosunki służbowe i ich stosunek do lokatora i gospodarza. Znane są mieszkania stróżów, które nawet wedle orzeczenia fizykatu miejskiego i komisyi, która bodaj częściowo zbadała te pomieszkania, są siedliskiem zarazy, a które jak najrychlej usunąć należy. Ludzie ci, ginący wraz z dziećmi z głodu, zwracają się tedy do rady z gorącą prośbą, by ta w zakresie swojego działania w stosunki te wglądnęła i jak najrychlej poprawiła. Ja z mej strony prośbę tę gorąco popieram i mimo, że wnoszę tylko na jej regulaminowe traktowanie, proszę jednak o przyspieszenie jej załatwienia".

Tu wręczył prezydyum petycyę, podpisaną przez 1203 dozorców domów, a miejmy nadzieję, że nie pójdzie do kosza. Dozorcy na wszelki wypadek znajdą dość siły, by ją ewentualnie stamtąd wydobyć i słuszne swe żądania wykołatać.

**Precz z przywilejami wyborczymi!**

# Z bagienka prowincyonalnego.

**Przemyśl**, 10 lipca.

Skisła, głupkowata atmosfera życia małomiasteczkowego w Galicyi, odurzająca wszystkich swemi więcej jak prozaicznemi „ideałami", w imię których ścierają się różne partye i różne charaktery, wsiąka tak głęboko w życie codzienne każdej jednostki zmuszonej żyć życiem galicyjskiej prowincyi, że nawet ci, po których możnaby się spodziewać „delikatniejszego smaku" co „czyste" a co „brudne", chlapią się z rozkoszą w bagienku świństewek prowincyonalnych, uważając się za bohaterów, jeżeli potrafią głębiej i skuteczniej zanurzyć głowę w bajorze i zamącić jak najskuteczniej bagno.

Co służy za przedmiot rozmów inteligencyi w takim Przemyślu, nikt z kulturnych, zachodnich ludzi nie uwierzyłby. Żaden szlachetny cel nie przyświeca całej plejadzie adwokatów, lekarzy, urzędników, nie widać ich w żadnem naukowem, humanitarnem stowarzyszeniu. Nikt nie słyszał jeszcze z ust blizko czterdziestu adwokatów i tyluż lekarzy przemyskich, aby którykolwiek z nich wygłosił odczyt, zabrał głos na publicznych naradach obywatelskich, aby przodował niemowlęcemu mieszczaństwu prowincyi.

Dla ludzi tych istnieje jeden cel życia: *„geszeft"*. Adwokaci trzymają całe sfory naganiaczy, łapiących klientów po ulicach, na jarmarkach, po kurytarzach sądowych; zaś lekarze dla konkurencyi leczą od sztuki po 50 ct.!

A zanik tego co zowie się etyką, przyzwoitością, doszedł już do maksimum. Niedawno jeden adwokat stawał przed trybunałem orzekającym za oszustwo, drugiemu izba adwokacka nałożyła 200 kor. kary za szwindle z sierocińskiemi pieniądzmi, adwokatom K. i D. na kilka miesięcy przymusowo zamknięto kancelarye, a mimo tego cały stan adwokacki żyje z tymi ludźmi, chodzi z nimi publicznie po ulicy, obecnie towarzystwo uważa ich za „panów kolegów".

W radzie gminnej toczą się językowe boje o to, czy przepchać na lekarza gminnego swego zięcia. czy przyszłego szwagra po ciotecznej siostrze, czy nadać garkuchnię kochance obecnego czy dawnego asesora... a o sprawach publicznych milczy się, bo małomiasteczkowa moralność publiczna wielkości prowincyonalnych, rzecze zaraz, że kto mówi o „publice" to demagog, Lada kołtun mieszczański, skończony głuptas, rozwodzący się szeroko o mordzie belgradzkim na podstawie informacyi z „Wieku Nowego" i „Interesantenblattu", jeżeli tylko upatrzy sobie, że czas na niego, aby w bagnie mało-miasteczkowym odegrał rolę chlapacza po błocie, wdziewa zaraz togę „demokraty skoncentrowanego, wszechpolskiego, narodowego, łączącego etc." i rozpoczyna politykę od obmawiana cudzych żon, ciotek i córek, a schlebiania żonom, ciotkom i córkom tych, co mogą dać mu mandat do robienia geszeftów, drogą „polityki".

Różnice „przekonaniowe" są nieznane. Złodziej, szubrawiec, łapownik wszystko to dobre i zdrowe towarzystwo, jeżeli można tylko coś przy nich zyskać. To nazywa się „dyplomacya i stateczność"; kto myśli inaczej to warchoł, bez szans zrobienia karyery na bruku mało-miasteczkowym. Ot naprzykład wielki „demokrata" Dr. Tarnawski. Jest on radnym i posłem na sejm, ma się więc prawo wymagania od niego aby miał bodaj „kwaterkę mózgu zdrowego", bo w polityce kto głupi ten zły, głupota to zbrodnia. No i tego Tarnawskiego nadużywają do swoich celów różni geszefciarze, chcą wpchnąć go na stanowisko dyrektora kasy oszczędności aby nadużywać jego miękkiego charakteru. Inni znowu geszefciarze zwalczają Tarnawskiego na to, aby posadę tę swoim zaufanym obsadzić. I tak w nieskończoność przykłady podobne.

W walce rozpoczynającej się na nowo w sposób gorący, energiczny za zdobyciem praw obywatelskich mieszczaństwo nie bierze żadnego udziału... tłómacząc się: „co nam przyjdzie z tego!" a słowa te powtarzają nie jacyś szewcy, rzeźnicy i golibrody, ale inteligencya mieszczańska, czoło narodu, ludzie sprytni do manipulowania sierocińskiemi pieniądzmi!

I czyż dziwić się, że cała prowincya galicyjska idzie na pasku kahałów, starostów i oszustów wyborczych?

Głupota i geszeft panują na prowincyi niepodzielnie. *W. R.*

# Cechy górnicze.

Rzadko wydarza się czytać sprawozdanie z działalności jakiejś instytucyi, któreby było tak drobnostkowe i z taką skrupulatnością notowało każdy najnieznaczniejszy szczególik, a przytem było tak ubogie i puste, jak jest „sprawozdanie z działalności austryackich korporacyj górniczych". Cała nędza ta rzekomej działalności ich wystąpiłaby dopiero wówczas należycie na jaw, gdybyśmy zechcieli przedrukować po jednej stronie owe sprawozdanie z „Sociale Rundschau" w całej jego rozciągłości, a po drugiej stronie, gdybyśmy przedrukowali naprzykład sprawozdanie z działalności wolnej organizacyi zawodowej górników. Hańba bankructwa biurokratycznej mądrości i austryackiej urzędowej polityki socyalnej byłaby druzgocącą! Nie możemy jednak być okrutnikami wobec czytelników, nie możemy ich wystawiać na tortury wczytywania się w urzędową nicość. Postaramy się więc z zastraszającej próżni owego sprawozdania wyłowić to wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Jedynem polem, na którem korporacye najwięcej jeszcze uczyniły, jest działalność humanitarna. Sprawozdanie nie pomija ani jednego takiego faktu. I cóż się pokazuje? Oto, że na dwanaście korporacyi, objętych sprawozdaniem, tylko dwie zaprowadziły u siebie kasy zapomogowe dla bezrobotnych i chorych, a mianowicie: korporacye dla kopalń węgla i grafitu w Leoben i w Cylei. W ciągu 2 lat 1900 i 1901 obie te korporacye wydały na ten cel 741 K. Oczywiście, że kasy te utrzymują swoim kosztem wyłącznie grupy II, czyli robotnicze, odnośnych korporacyi. Przytem warto sobie przeczytać „regulamin" zapomogowy „ustanowiony według wskazówek urzędu rewirowego". Przepisuje on, że prośby o zapomogę, skierowane do miejscowego wydziału robotniczego, mają być podpisane przez kierownika szybu; zapomogi mogą dostać tylko tacy górnicy, którzy „nie z własnej winy" popadli w nędzę, prowizyoniści kas brackich, których miesięczna pensya nie przekracza 16 K 66 h a w końcu sieroty po górnikach. Ci, którzy chcą emigrować za granicę lub przejść do innego zawodu, — czyli tacy, którzy zmądrzeli i nie chcą już kości swych wystawiać na sprzedaż za pół darmo na ojczystym targu, — jak również ci, którzy zostali wydaleni z pracy za strejk, nie mają prawa do zapomogi. Jedna i ta sama osoba może dostać w jednym roku najwyżej 40 Kor. zapomogi a suma wszystkich zapomóg rocznie nie śmie przekraczać połowy rocznej nadwyżki dochodów grupy II nad jej rozchodami. Czy ktoś, otrzymawszy taką sowitą zapomogę, nie roztył się za nadto, i czy mu nie musiano dać potem „nadzwyczajną" zapomogę na wyjazd do Marienbadu, tego niestety nie wyszczególniono, w sprawozdaniu. Za to jednak dowiadujemy się ze sprawozdania, że gdy górnicy w okręgu Pilzeńskim domagali się utworzenia funduszu podobnego, lecz żądali aby przedsiębiorcy przyczynili się do tego $^{1}/_{3}$ ogólnych kosztów, wydział tamtejszy grupy I sprzeciwił się temu wnioskowi. Jeżeli dodamy jeszcze, że grupa I korporacyi w Cylei wsparła rodzinę po jakimś zmarłym urzędniku górnictwa 1.300 koronami — to wyczerpiemy **do dna** ocean miłosierdzia, jaki wypłynął z korporacyi górniczych, obejmujących około 200.000 górników i wszystkich najbogatszych królów kopalnianych w Austryi!!

Ustęp drugi § 2 ustawy o przymusowych korporacyach w górnictwie wymienia także zakładanie ochronek i szkół, tworzenie stypendyów naukowych lub ozganizowanie nauki uzupełniającej albo kursów fachowych, jako cel tych korporacyi. Wszystkie korporacye razem zdobyły się na cztery stypendya w ogólnej sumie 1.600 K rocznie!! Czterysta koron rocznie dostanie młody górnik na to, aby się wykształcił na dozorcę, ale dostanie tylko pod warunkiem, że podpisze cyrograf, iż po ukończeniu nauk: będzie pięć lat wiernie służył panom swoim, fundatorom hojnego stypendyum. Szkoły uzupełniającej dla dojrzałych robotników nie utworzono ani jednej, pomimo, iż zastępcy górników często i natarczywie się o to upominali. W Leoben grupa II (robotnicza) korporacyi dla kopalń i hut żelaza zbiera więc sama fundusze na utworzenie własnej szkoły uzupełniającej. Na mającą się utworzyć podobną szkołę w Sagor dała grupa II 150 K; grupa I (przedsiębiorców) ani centa. Za to na szkołę dozorców w Celowcu spotykamy w sprawozdaniu trzech korporacyi pozycyę po 200 K od grupy I (przedsiębiorców). W Ostrawie i w Idryi przędsiębiorcy sami — według zapewnień sprawozdania — dążą do utworzenia szkoły uzupełniającej dla górników, lecz mimo rozpisanych konkursów nie można było dotychczas znaleść „odpowiednich" sił nauczycielskich. Co za pech! Dobrą anegdotkę opowiada nam sprawozdanie z Kladna: Grupa I oświadczyła, że założy szkołę górniczą na swój koszt. Grupa II zgodziła się, lecz później oświadczyła dodatkowo, iż tylko pod warunkiem, jeżeli koszta ponosić będzie grupa I a zarząd szkołą będzie spoczywał wyłącznie w ręku grupy II. Wobec tego grupa I zrzekła się swojego projektu! Tu widocznie autor sprawozdania bierze nas na kawał, bo, trudno uwierzyć, aby grupa II, (biedni górnicy) potrafiła w ten sposób steroryzować grupę I (królów węglowych) a to tem bardziej, że grupa I ma zupełną swobodę w zarządzaniu własnym majątkiem. We Falknowie dostało schronisko dla dzieci po 400 K rocznie. I na tem koniec z popieraniem oświaty przez cechy górnicze. — Możeby pod tym względem mogło sprawozdanie wykazać jeszcze jeden szczególik więcej, gdyby nie to, że w okręgu górniczego urzędu rewirowego w Gracu *„die Werksinhabungen* (posiadłości przedsiębiorstw! Co za metafizyczne wyrażenie na określenie zwyczajnych wyzyskiwaczów!!) okazywały bardzo mało sympatyi dla korporacyi", tak mało, że nie tylko „nie można się spodziewać rychłego urzeczywistnienia zaproponowanego przez urząd rewirowy funduszu zapomogowego dla okaleczałych robotników", ale że nawet grupa I złożona z milionowych panów, odmówiła dla braku funduszów utworzenia jednego stypendyum dla ucznia szkoły górniczej w Celowcu. *T. R.*

# Przegląd polityczny.

**Rusyfikacya Finlandyi.** Urzędowa rosyjska „Finlandzkaja Gazieta" w nrze 95 motywuje w komunikacie rządowym rozporządzenie carskie o zniesieniu t. zw. ekspedycyi milicyjnej i „kriegskomisaryatów", stanowiących ostatnią pozostałość odrębnego wojska fińskiego.

Drugi komunikat w tymże numerze omawia rozporządzenie ministra oświaty o założeniu pierwszych trzech szkół ludowych rosyjskich w Finlandyi, mianowicie w gubernii wyborskiej. Jest to, jak się wyraża gadzinowiec rosyjski, pierwszy krok na drodze „ułatwienia Finlandczykom nauki języka rosyjskiego", pierwsze w szeregu projektowanych licznych zarządzeń tego rodzaju, mających na celu pokrycie całej Finlandyi siecią szkół ludowych rosyjskich, jako „najlepszego czynnika zlania się tego kresu z państwem".

# Z sali sądowej.

**Asenterunek koński.** Komiczno-tragiczna sprawa rozpatrywaną była w piątek przez sąd powiatowy karny w Krakowie. Prokuratorya oskarżyła włościankę Teresę Jasińską o to, że jej 4-letnia klacz odgryzła przechodzącemu spokojnie obywatelowi Lebdzie całe lewe ucho. Oskarżona sprawę wyjaśniła w sposób następujący: Klacz jej została wezwaną do asenterunku do Liszek. Corocznie bowiem skarb wojskowy asenteruje konie zdatne do służby na wypadek wojny. Rzeczywiście klacz została uznana za zdatną przez odnośną komisyę wojskową. Następnie ustawiono klacz w blizkości asenterowanych ogierów. Niewiadomo, czy radość z korzystnego przebiegu asenterunku, czy też blizkie sąsiedztwo samców spowodowały, iż klacz zaczęła brykać i skoczyła na przechodzącego Lebdę. Sąd rozprawę odroczył dla zbadania, czy klacz ta była z natury złośliwa i czy za ten wybryk asenterunkowy klaczy właścicielka może być karaną.

**Ustawa dynamitowa**, wydana przed kilkunastu laty z okazyi różnych zamachów anarchistycznych, znalazła w sądach karnych zastosowanie, o jakiem przy omawianiu tej ustawy w parlamencie wcale nawet nie dyskutowano. Okazało się w praktyce, że zbrodni anarchistycznych wcale niema — natomiast jest w Galicyi mnóstwo ciemnych, a ciekawych biedaków, którzy kaleczą siebie, lub drugich patronami dynamitowymi, znalezionymi na placach ćwiczeń wojskowych.

Nie anarchiści, lecz lojalna armia dostarcza w ten sposób materyału do stosowania ustawy dynamitowej. W piątek zasądził sąd krajowy karny za występek z ustawy dynamitowej Jana Sumerę, na dwa miesiące aresztu. Znalezionym nabojem dynamitowym (górniczym, albo wojskowym) pokaleczyły się ciężko dzieci Sumery. Sądzimy, że dla porządku prawnego byłoby wskazanem nie tylko zasądzanie za takie „występki", lecz przedewszystkiem zasądzanie władz wojskowych, lub zarządów górniczych na odszkodowanie cywilne z powodu nienależytego przechowywania dynamitu. Taki proces cywilny musiałby się skończyć zasądzeniem skarbu wojskowego.

**Echo demonstracyi.** Przed trybunałem apelacyjnym we Lwowie odbiło się onegdaj echo jednej z wielu demonstracyj przed konsulatem rosyjskim, strzeżonym ustawicznie przez policyantów. Oskarżonym był student uniwersytetu tow. Leon Weinfeld, którego sędzia na poprzedniej rozprawie uwolnił od zarzutu przeszkadzania policyi w urzędowaniu, stawiania oporu, obrazy ajenta itd. Funkcyonaryusz prokuratoryi odwołał się do senatu apelacyjnego, który jednak potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 12 lipca. 1397. Unia kolmarska. — 1866 Prusacy obsadzają Berno. — 1893. Zwycięstwo socyalnej demokracyi przy wyborach do sejmu bawarskiego.

**Teatr miejski w Krakowie.**
Niedziela: „Lohengrin" Wagnera.
Wtorek: „Onegin" Czajkowskiego.
Środa: „Faust" Gounoda.

**Album Grottgera „Wojna"** (cena 5 ct., z przesyłką 7 ct.), oraz zeszyt 6 „Latarni" zawierający broszurę **„Więzienia polityczne w zaborze rosyjskim i w Rosyi"** (cena 3 ct., z przesyłką 4 ct.), jakoteż poprzednie zeszyty „Latarni" są jeszcze do nabycia w admistracyi „Latarni", Kraków, Sławkowska 29.

**Do redakcyi „Naprzodu"** wstąpił tow. Tadeusz Reger.

**W Jaremczu** można „Naprzód" nabywać przez czas sezonu letniego w biurze dzienników p. Jasielskiego.

**Kto kłamie?** „Gazeta narodowa" w artykule wstępnym pisze: „Stwierdzamy, że w Galicyi nie ma obecnie choćby najmniejszego ruchu antyżydowskiego, ani nawet żadnej agitacyi w tym kierunku".

Cóż na to „Głos narodu"? Jeżeli to prawda, to w takim razie „Głos narodu" okłamuje bezczelnie swoich czytelników. Jeśli zaś „Głos narodu" w tym wypadku wyjątkowo prawdę pisze, to w takim razie honor bezczelnego kłamania przypada w udziale „Gazecie narodowej".

**„Głos narodu", a „miłość" anonsowa.** Wypłoszyliśmy kilkakrotnemi krytycznemi uwagami bardzo podejrzane gruchania „miłosne" do niedawna uprawiane w oficynach „Słowa polskiego".

Ostrożnie, jak przystało na pisemko, pragnące uchodzić za organ „rodzin chrześcijańskich", próbuje obecnie „Głos narodu" też umaczać rękę w tak śliskim procederze.

W numerze sobotnim znajdujemy tam w dziale anonsów dyskretnie ukryte — pomiędzy „Akcyami tramwaju" i „Bryndzą górską" dwu-wierszowe ogłoszenie:

**Kocham**
**i będę zawsze kochać!!!**

Ogłoszenie to, bliżej zrozumiałe tylko dla wtajemniczonej „strony drugiej", pochodzi, widocznie, od jednostki, przejętej bardzo stylem „Głosu narodu", w którym co czas pewien pojawiają się artykuliki, zatytułowane w formie rozpaczliwych okrzyków, jak n. p.: „Niema kanałów na Marsie!"

**Z przyjemnością** wyczytaliśmy w „Słowie polskiem" odwołanie się do naszego koleżeństwa dziennikarskiego. Pierwszy raz się nam to zdarza. Zazwyczaj bowiem tylko napaści i oszczerstwa przeciw prasie socyalistycznej zaspokajają tę potrzebę „koleżeństwa" u dzienników burżuazyjnych. Ale gdy nie omówiliśmy w „Naprzodzie" jakiejś nocnej awantury między oficerem a współpracownikami „Nowin", o której nie mieliśmy żadnej autentycznej wiadomości, nagle panowie od „Słowa polskiego" zarzucają nam brak koleżeństwa. Byłoby to bardzo piękne, gdyby było słuszne, ale w każdym razie niech panowie ze „Słowa polskiego" raczej sobie samym powiedzą kazanie na temat uczciwości dziennikarskiej. Potem pomówimy o koleżeństwie.

**Niebezpiecznie wracać z teatru.** Onegdaj dr. M. wracającego w towarzystwie 3 panien z przedstawienia „Lohengrina" obstąpiło na małym rynku 6 drabów i obrzuciło panie powtórzyć się nie dającymi epitetami. Policyanta oczywiście nie było! Natomiast w poniedziałek wieczór dokoła ujeżdżalni strażować będą całe chmary policyantów.

**Z opery.** Dziś „Lohengrin" Wagnera z p. Bandrowskim, po raz ostatni. Elsę odśpiewa p. Bohuss, króla p. Didur, Ortrudę p. Frenkel, Herolda p. Ludwig, zaś hr. Telramunda p. Szymański. We wtorek „Traviata", melodyjna opera Verdiego z p. Bohuss, Floriańskim, Ludwigiem itd. We środę „Faust", przedstawienie popularne po cenach dramatu.

**Posiedzenia krakowskiej rady miejskiej** w przyszłym tygodniu odbędą się w poniedziałek i w czwartek.

**Inteligencya wiedeńskiego „Blattu".** Z licznych stron słyszeliśmy wyrazy zdumienia nad ciemnotą żydów kazimierskich, iż mogli uwierzyć w takie brednie, zalatujące starymi romansami kryminalnymi, jak owa bajka o „zatrutych cukierkach".

Niema wszakże wieści tak głupiej, na którąby się jak na przynętę nie schwytał łapczywy na wszelką sensacyę „szmok" gazeciarski. Więc w piątkowym numerze „N. W. Tagblattu" czytamy podaną z całą powagą wiadomość z Krakowa, iż przytrzymano tu dwa indywidua, pochodzące z Rosyi, na rozdzielaniu pomiędzy dzieci żydow-

skie zatrutych cukierków, że indywidua te są członkami licznej bandy, grasującej w różnych miejscowościach i t. d.

Pod adresem takiego żurnalisty możnaby powiedzieć, że wolno mu być kpem, oczywiście — lecz nie przystoi prawa tego nadużywać.

**Walka o równe powszechne prawo głosowania.** Towarzysze przemyscy rozrzucili w Przemyślu kilkanaście tysięcy czerwonych kartek tej treści: „Obywatele! Towarzysze i Towarzyszki! Na niedzielę 12 lipca 1903 r., zapraszamy wszystkich, którzy swą godność obywatelską szanują, na wspólne zejście się do rynku o godzinie 11 w południe. Będzie to demonstracya opinii publicznej na rzecz powszechnego równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do parlamentu, sejmu i rad gminnych. W niedzielę 12 lipca powinien rynek przemyski zaroić się od tysięcy ludzi.

Niech żyje powszechne prawo głosowania! — Precz z przywilejami kuryalnymi! — Precz z § 14! — Precz z reakcyą! — Kto płaci podatki, ten ma prawo rządzić! — Płacącymi podatki to obywatele, to lud! Komitet partyi socyalno-demokratycznej“.

W Jarosławiu odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 2 po południu w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe, z porządkiem obrad: Powszechne prawo głosowania. Towarzysze: Jawcie się na to zgromadzenie jak najliczniej.

**Za obrazę majestatu.** Tow. dr. Lentsch, redaktor bratniego naszego pisma „Leipziger-Volkszeitung“, został we czwartek skazany przez sąd w Lipsku na 4 miesiące więzienia za „obrazę majestatu“, popełnioną wrzekomo w artykule omawiającym znany już naszym czytelnikom wjazd króla saskiego do Drezna dnia 25 marca.

**Zyski kapitalistów.** Trust stalowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zarobił w ubiegłym roku ogółem 528,961.993 dolarów. Zyskiem tym podzielił się w ten sposób, że robotnikom wypłacił za pracę 120,528.343 dolarów, zaś resztę został między właścicieli fabryk, należących do trustu, za to, że nic nie robili. Reszta ta wynosi 408,133.650 dolarów, czyli trzy i pół raza tyle, co zarobek wszystkich robotników.

**Wilhelm Hohenzollern i Floryan Stablewski modlą się i modlić każą za papieża.** Centrowa „Germania“ donosi, iż cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się w niedzielę na parowcu w Kilonii o chorobie swego przyjaciela papieża, rzekł: „Telegramy z Rzymu zawierają złe wiadomości. Papież, którego znam, kocham i czczę, jest niebezpiecznie chory. Módlmy się za niego“. Po takiem zagajeniu jął się cesarz Wilhelm modlić na głos, a modlitwa jego — jak twierdzi „Germania“ — wywarła na obecnych przy tem dworaków „potężne wrażenie“. Końcowy jej ustęp brzmiał: „Świat potrzebuje wielkich, dobrych mężów, oby Bóg wszechmocny pozwolił ojcu świętemu żyć jeszcze wiele lat“.

Równocześnie dochodzi wiadomość, iż arcybiskup gnieznieński i poznański Stablewski wydał w tym samym celu orędzie, w którem zaleca księżom, aby codziennie wraz z ludem odmawiali litanię do serca Jezusa i kolektę „pro infirmo“, „aż do powrotu do zdrowia ojca świętego“. Ze słów tych wynika, iż arcybiskup jest przeświadczony, że przy stosowaniu tych modłów papież się wykuruje i co za tem idzie, dzień jego wyleczenia ustala, jako ich termin końcowy.

**Leon XIII. i Wilhelm II.** W uroczystościach, które we czwartek odbywały się w Kolonii na cześć nowego kardynała, arcybiskupa Fischera, wzniósł tenże toast ku chwale obu „największych władców“ — papieża i cesarza Wilhelma.

„Jak pięknem, jak wzniosłem — prawił „księże kościoła“ — jest to współdziałanie pomiędzy papieżem, a cesarzem! Jak pięknem było spotkanie się obu władców przed paru tygodniami! Był to w dziejach moment wszechświatowej wagi! Chociaż papież i cesarz pod niektórymi względami się różnią, to przecież ich pokrewość każdy uznać musi. Są sobie równi siłą charakteru i żądzą czynu we wszystkich dziedzinach, na które się ich władza rozpościera. To współdziałanie obu największych władców czasów dzisiejszych w sferze ducha i potęgi jest tem donioślejszem, że prądy burzycielskie i przewrotowe w naszej ojczyźnie się rozszerzyły.

Koniecznem więc jest, aby wszystkie siły, podtrzymujące państwo, się jak najbardziej zespoliły i aby ci, co powołani są stać na czele, duszom i mieczom przewodzić — razem działali dla dobra narodu i ochrony sprawiedliwości — potrzebnem jest, aby obie najpodniośleje potęgi (t. j. papież i Wilhelm, *red. „Naprzodu“*) szły na swe spotkanie, jakeśmy to widzieli przy wizycie cesarza u papieża“.

Tak brzmiała przy kielichu mowa kardynała.

Zmarły w r. 1821 głośny klerykał francuski hr. Józef de Maistre, poruszając podobny temat, wynalazł jeszcze dalej idące zestawienie: „Papież i kat — pisał — są to dwa filary, podtrzymujące społeczeństwo: pierwszy tępi myśl buntowniczą, drugi ścina buntowniczą głowę“.

## Powódź.

Kraków, 10 lipca.

Obawy, iż trwająca dłuższy czas ulewa, sprowadzi powódź, niestety sprawdziły się prawie w zupełności. Wylew bowiem już nastąpił, niszcząc mienie tysięcy biedaków; obecnie rozchodzi się już tylko o rozmiary powodzi. Do klęski, wyrządzonej już przez ulewę, przyłącza się o wiele większa klęska powodzi, która zniszczy to, co mogło jeszcze ostać się przed deszczami.

Poniżej podajemy szczegółowy opis szybko postępującego wylewu Wisły i Rudawy w Krakowie:

Godz. 7 wieczorem. Ludność zaalarmowana wylewem, tłumnie wyległa ku rogatce Wolskiej i Zwierzynieckiej. Stan wody wynosił 2·35 nad 0. Przy tym stanie Ruda wystąpiła już z brzegów w niżej położonych miejscach, rozlewając się szeroko po Błoniach. Błonia koło rogatki Wolskiej zalane zupełnie; również zalany został tor wyścigowy, połowa parku Jordana od strony toru, dalej część parku od strony Czarnej Wsi, tudzież ogrody, należące do Czarnej Wsi.

Rudawa wzbierała tak gwałtownie, że w niespełna godzinę zalała ścieżkę prowadzącą do parku dra Jordana.

Godz. 8 wiecz. Stan wody wzniósł się do 2·5 nad 0. Rudawa coraz szybciej zalewa błonia. W tej smutnej chwili nie brakło momentu humorystycznego. Momentem tym było zamknięcie bramy celem niedopuszczenia wody do ul. Wolskiej (!). Mianowicie p. wiceprezydent Leo wydał polecenie, ażeby, celem powstrzymania napływu wody do ul. Wolskiej zamknąć bramę i zabić wszelkie otwory nawozem i kamieniami. Polecenie to oczywiście straż pożarna wykonała, zwożąc na gwałt kamienie i nawóz ze stajen wojskowych. Zarządzenie to wywoływało wszędzie ironiczne uwagi. Było ono bowiem o tyle już nieuzasadnione, że przecież głównie Rudawa koło gmachu „Sokoła“ ul. Wolską zalewa. Gdyby zaś to zatarasowanie bram mogło powstrzymać bodaj w części zalew ul. Wolskiej, to z drugiej strony woda w ten sposób wstrzymana cofając się na bok koło wałów zniszczyć może do szczętu ogrody warzywne w Czarnej Wsi, stanowiące jedyny dochód tamtejszych mieszkańców. Rozporządzenie magistratu więc zbytnią mądrością się nie odznacza.

O godz. 8 wieczorem zalanym został w części również i Prądnik. W polu koło Prądnika — jak opowiadano — wpadł w rów zalany wodą chłop wraz z wozem i końmi i tylko z trudem udało się ludziom wóz i konie uratować.

Woda przybiera około 10 cm. na godzinę.

Godzina 9 wieczór: Woda wzniosła się już do 2·65.

Godzina 10 wieczór: Stan wody wynosi już 2·75 nad 0. Brakuje więc tylko 25 cm. do zupełnej powodzi.

Wisła rozlewa się coraz szerzej. Rudawa zalała już gościniec prowadzący na Wolę. Woda przybiera z nadzwyczajną szybkością.

Na moście nad Rudawą na ul. Wolskiej położono kamienie. Kozły i ławy stoją na ulicach przygotowane.

Godzina 12 w nocy: Woda wynosi 2·90 nad 0.

Kraków, 11 lipca.

Godzina 6 rano: Stan wody na Wiśle doszedł do 3·10 m. nad zero.

**Wisła wylała,** jak również Rudawa i Wilga. Ulice Wolska, Retoryka, Swoboda, Garncarska itd. zalane.

Część Podgórza, Ludwinów, Zakrzówek i część Dębnik zostały już w nocy zalane przez Wilgę.

Godzina 1 po południu. Powódź przybrała olbrzymie rozmiary. Wisła w dalszym ciągu przybiera i zalewa Dębniki z jednej, a Kraków i Półwsie Zwierzynieckie z drugiej strony. W Krakowie zalany już plac na Groblach, ul. Wolska, ulica Zwierzyniecka aż do akcyzy. Na Półwsiu woda doszła już do koszar artyleryi polnej. Około południa na skargę mieszkańców Półwsia i Zwierzyńca polecono bramę forteczną przy ulicy Wolskiej napowrót otworzyć, woda bowiem wstrzymywana cofała się na Półwsie i Zwierzyniec, robiąc w ogrodach dotkliwe szkody. Cała wczorajsza robota koło zatarasowania bramy okazała się tedy zupełnie bezprzedmiotową, zwłaszcza, że mimo zatarasowania bramy woda wdarła się na ulicę Wolską, zwłaszcza koło „Sokoła“. Ulica Wolska jest już zalana aż po ulicę Zgoda. Wszystkie kamienice stoją w wodzie; zalane również ulice: Smoleńsk, Retoryka i okoliczne place. Sutereny kamienic w tej dzielnicy zalane zupełnie wodą, która z szumem wpada do wnętrza. Biedacy w panicznym strachu uciekali z pomieszkań, unosząc co tylko się dało przed powodzią. W wielu suterenach jednak woda wdarła się gwałtownie, pozatapiała wszystkie sprzęty.

Komunikacya po ulicach zalanych odbywa się częścią po ustawionych kozłach — częścią na łódkach, utrzymywanych przez straż pożarną, wojskowość i osoby prywatne.

Nie obeszło się oczywiście bez wypadków. Mianowicie żołnierze z koszar artyleryi polnej na półwsiu (tuż za bramą) widząc, że woda zalewa półwsie coraz bardziej, wykopali w gościńcu rów, celem odprowadzenia wody do Wisły. Tymczasem w niedługi czas potem nadeszła wielka woda, która zalała całą okolicę na półwsiu, zakrywając rów w zupełności. Ludzie idący z Krakowa na półwsie, musieli brodzić po wodzie, przyczem co chwila wpadał ktoś z przechodniów do rowu; kilka osób skąpało się w rowie aż po szyję.

W Podgórzu zalane całe planty aż po ulicę Kalwaryjską, tudzież okoliczne ulice. Mnóstwo domów stoi w wodzie.

Ludwinów w większej części zalany.

Zakrzówek skutkiem wylewu Wilgi stoi cały prawie pod wodą.

Godzina 3 po południu. Stan wody wzniósł się już do 3·31 m. nad 0. Woda przybywa ustawicznie, wznosząc się przeciętnie o 5 cm. na godzinę. Na całej linii powiatu krakowskiego i podgórskiego rozłożone jest wojsko z łodziami ratunkowemi, celem przewożenia mieszkańców i inwentarza żywego.

Godzina 5 po południu. Stan wody wynosi już 3·40 m. nad 0. Wisła i Rudawa rozlewają się coraz szerzej. Deszcz pada w dalszym ciągu. Rozmiary katastrofy skutkiem powodzi nie dają się wprost przewidzieć.

* * *

Z Krzeszowic nadeszła wczoraj wieczorem do magistratu depesza z doniesieniem, że w tamtejszej okolicy nastąpiło wczoraj oberwanie się chmury.

Ruch pociągów między Krakowem a Zakopanem przerwany na 5 dni, zdaje się, że skutkiem wylewu Skawinki.

W Radziszowie uderzył wczoraj piorun w czasie burzy w dom Szymona Gustyka, raniąc go i dwoje jego dzieci ciężko, najstarszego zaś syna kładąc trupem. Dom Gustyka stanął w płomieniach.

Rudawa zalała wsi koło Zabierzowa.

Niżej położone miejscowości koło Niepołomic zalane.

Ze Stanisławowa donoszą, że skutkiem oberwania się chmury ruch ciężarowy na przestrzeni Torskie-Worwolińce został na nieokreślony czas przerwany.

Z Nadwórny donoszą, że między Pniowem a Pasieczną zabił piorun w polu 2 robotników rolnych, a 2 innych ogłuszył i ciężko poraził.

Ze Stryja donoszą, że w Kawsku spłonęły wskutek uderzenia piorunu 4 domy.

Z Bielska donoszą, że Bielsko i Biała zostały ponownie nawiedzone wylewem. Od 5 dni pada tam nieustannie ulewny deszcz. W piątek po południu ulewa wzmogła się do tego stopnia, że nastąpił wylew. Biała wystąpiła z brzegów. Niżej położone dzielnice, oraz okoliczne pola zalane. Mieszkańcy domów, położonych nad rzeczką Ałką zostali przez zaalarmowaną straż pożarną delożowani.

**Wiedeń,** 11 lipca. Od 2 dni pada tu bez ustanku deszcz.

Z wielu stron monarchii donoszą o groźnych powodziach. Wezbrana woda poprzerywała w wielu miejscach komunikacye, zwłaszcza na Śląsku w wielu miejscowościach grożą wylewy.

W Wiedniu wskutek ciągłego deszczu woda w Wiedence gwałtownie wezbrała. Wieczorem stan wody wynosił 3 m. ponad 0, na razie jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Także w Austryi Górnej grozi w wielu miejscach powódź. Jezioro Gmunden wezbrało.

**Linc,** 11 lipca. Z okręgów Traun, Ischl, Enns, Steyr donoszą o bezustannem trwaniu deszczu i o ciągłem przybieraniu wody. Chwilowo niema niebezpieczeństwa. Drogi rządowe miejscami zalane, ruch kolejowy częściowo wstrzymany. Niżej położone miejscowości Ischl, Ebensee, Gmunden stoją pod wodą. Wieczorem deszcz przestał padać, a przyrost wody się zmniejszył.

**Wiedeń,** 11 lipca. Także dzisiaj deszcz pada. Z Śląska i Moraw donoszą z wielu stron o przerwach komunikacyjnych, spowodowanych powodzią. Wojsko wszędzie udziela pomocy.



## TELEGRAMY

**Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.**

### Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt,** 11 lipca. Komisya wojskowa uchwaliła w rozprawach szczegółowych przedłożenie o poborze rekruta.

Komisya gospodarcza uchwaliła bez zmiany wszystkie artykuły taryfy cłowej.

### Z Chorwacyi.

**Budapeszt,** 11 lipca. Stan oblężenia, zaprowadzony z powodu ostatnich demonstracyj w obwodzie Sasak i w mieście Buccari, został dzisiaj zniesiony.

### Papież umierający.

**Rzym,** 11 lipca. Wydany o stanie zdrowia papieża wczoraj o godzinie $10^1/_2$ przed południem biuletyn opiewa: Pierwszą połowę nocy przepędził dość spokojnie, później oddech był utrudniony. Puls nieco słabszy. Nie ma gorączki, wydawanie uryny małe.

Ponieważ stwierdzono istnienie wysięku (eksudatu) pleurytycznego, przystąpiono natychmiast do nakłócia klatki piersiowej (thoracocentesis). Operacyi dokonał prof. Mazzoni. Wydobyto około 1000 gramów płynu krwawego. Papież przebył i tę drugą operacyę bardzo dobrze. Operacya spowodowała natychmiast polepszenie w oddechu i funkcyi serca. Podp.: Rossoni. Lapponi. Mazzoni.

**Rzym,** 11 lipca. Zbadanie 1080 gramów płynu, który wydobyto podczas wczorajszej operacyi, wykazało, że gruźliczne zapalenie opłucnej jest wykluczone. Zachodzi tu, o ile się zdaje, zapalenie opłucnej reumatycznej natary.

Stan papieża obecnie bez zmiany, pewne polepszenie, wywołane operacyą, trwa dalej. Mimo to obawiają się ciągle groźnego zwrotu choroby.

**Rzym,** 11 lipca. Prof. Rossoni potwierdził wobec redaktora „Giornale d'Italia“, że papieżowi bezpośrednio nie grozi niebezpieczeństwo, ale stan jego jest bardzo poważny. Papież ciągle jeszcze nie wie nic o śmierci msgr. Volpini, którego zwłoki dziś rano bez wszelkiej pompy i bez dźwięku dzwonów przewieziono do kościoła św. Piotra.

**Rzym,** 11 lipca. O godz. 8 m. 30 wieczorem wydano następujący biuletyn: Papież mógł w ciągu dnia kilka godzin wypocząć, nie doznając żadnego bolu. Ilość uderzeń i siła pulsu niezmienione. Po operacyi puls wynosił 92, temperatura 36·4. Wydzielanie moczu jeszcze ciągle niedostateczne. Ogólny stan niezmieniony. Podpisano: Rossoni. Lapponi. Mazzoni.

**Rzym,** 11 lipca. „Tribuna“ donosi z Paryża: Minister spraw zagranicznych Delcassè porozumiał się z włoskim ambasadorem; wypowiedziano przekonanie, że pożądanem jest, aby król włoski odłożył swoją podróż do Paryża. Delcassè wyraził żal, że krok taki jest konieczny.

**Rzym,** 11 lipca. O godz. 9 rano wydano następujący biuletyn: Papież spał przez całą noc z kilku przerwami. Tętno 90, liczba oddechów 30, ciepłota 36°. Od wczoraj wieczór nie zauważono żadnej zmiany co do stanu sił; funkcya nerek jeszcze ciągle szwankuje; ogólny stan nieco lepszy. Podp. Mazzoni, Lapponi.

**Rzym,** 11 lipca. Polepszenie po wczorajszem wypuszczeniu płynu trwa ciągle; papież odczuwa ulgę, zresztą stan zdrowia bez zmiany.

### Anglia a Ameryka.

**Londyn,** 11 lipca. Lord-major wydał bankiet dla oficerów eskadry amerykańskiej, stojącej na kotwicy w Portsmouth. W toaście, jaki wzniósł na cześć prezydenta Roosevelta, powiedział między innemi: „Anglicy będą się cieszyć z całego serca, jeżeli będą mogli kiedyś ujrzeć prezydenta w Anglii“. Admirał Cotton odpowiedział, że okręty amerykańskie przybyły na wybrzeża Anglii na wyraźny rozkaz prezydenta, jako zwiastuny pokoju, przyjaźni i sympatyi.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli:** Oper... 200·—, Zakrzewski 1·—, M. E. 1·—, W. K. 1·—, ...lik 1·—, Papier 2·40. **Razem 206 K 40 h.**

**Na pomnik tow. Urbanowicza złożyła p.** Dybow...a z Dąbrowy 2·— K.

**Dla wdowy po oficyaliście złożyła A. H. 1·— K.**

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

**Dr. Fritz Fuchs**

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Inżynier

technik biurowy

**Alfred Hamburger**

451

**ZUPEŁNIE NADARMO** wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

## Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

Założony 1840.



z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu**, z istniejących **zegarkiem sztrapacowym**, szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego**. — Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

**Tylko 6 Koron**

z 3 letnią pismną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 **koron**. Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BOHNEL

ZEGARMISTRZ

**Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3**

**dostawca c. k. urzędników państwowych.**

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszaną oprawą i papierowym, emaliowanym cyferblatem, a u mnie taki zegarek kosztuje 1 złr. 75 ct. i zauważam, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem, moje zegarki z patent. emal. cyferblatami są dokładnie uregulowane, zatem należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 450

NOWO ZAŁOŻONY

**Wielki fabryczny skład Płótna i gotowej bielizny Damskiej, Męskiej i Dziecinnej**

pod firmą

# BRACIA SPERBER

**KRAKÓW, RYNEK 21 — BRACKA 1.**

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak, również wszelka inna bielizna wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

**Specyalnością firmy są kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecinne. Płótno i bielizna stołowa z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników.**

**Wielki wybór bluzek, halek, szlafroków i spodnic na każdy sezon.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.

# JA ANNA CSILLAG



**z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została **uznana** za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

**Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.**

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

**Anna Csillag**

**Wiedeń, I., Graben Nr. 14.**

**Berlin, Friedrichstrasse 56.**

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
**Frieda Giese**, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pietzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann**, Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
**Emilia Radunsky**, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
**Dr. A. Zepold**, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Prosze mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
**Hrabina E. W. Zedwitz**
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
**Księżna Carolath** (Cöthen Anh.)

**Do biura większego domu przemysłowego** w Krakowie poszukuje się zdolnego

# Praktykanta

(izrael.)

ewentualnie z odpowiednią płacą.

Zgłoszenia pod M.S.P. do działu inseratowego „Naprzodu“.

**K. Zieliński**

**mechanik i optyk**

**w Krakowie, linia A-B nr. 39**

**poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.** 34




poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

**Główny skład zabawek**

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka.

**AIDA**

Wyrób krajowy!

Wyrób krajowy!

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Główny skład:
**„Aida Lwów, ulica Pańska 10“**

# Proszę zażądać

**bezpłatnie z przesyłką pocztową** mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



**Hanns Konrad**

**Fabryka zegarów i dom eksportowy**

**Brüx Nr. 470**
**(Czechy).** 156



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany, zaopatrzony 1000 rysunkami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra i przyborów do zegarków i narzędzi zegarmistrzowskich 435

**F. PAMM, Kraków, Zielona 3.**

„Król krawatek“

# Królem Krawatek!

„Król krawatek“

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska 1. 2**

**Filia Nowości ul. Grodzka 25.**

Imię

„SINGER“

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER COMP.

**Towarzystwo akc. Maszyn do szycia**

**Kraków, ulica Szpitalna 40**

160 naprzeciw teatru miejskiego.

**Filie w Zachodniej Galicyi:** **Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.**

Kor. 5·60 **SENSACYJNE** Kor. 5·60

BEZ KONKURENCYI!

Tylko kor. 5·60 kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy anker rem. „SYST. ROSSKOPF PATENT“



Ten prawdziwy Szwajcarski niklowy anker remontoir „System Rosskopf Patent“ z patentowanym emaliowanym cyferblatem, jak obok znajdujący się rysunek, o 36-godzinnem chodzie, posiada zagwarantowany dobrze idący werk. Każdy zaopatrzony jest pięcioletnią gwarancyą i jest z powodu swej zewnętrznej oprawy (bardzo silna prawdziwa niklowa oprawa) znakomitym zegarkiem sztrapacowym i poleca się go **każdemu**. Cena wraz z łańcuszkiem i wolnym futerałem tylko K. 5·60. Przy odbiorze **2 stuk** odrazu tylko K. 5·— za sztukę. Daję także te zegarki **8 dni na próbę**, jeżeli takowy nie odpowiada, natenczas odbieram go z powrotem nawet po ośmiu dniach i odsyłam zapłaconą zań kwotę. Wysyłka tylko za zaliczką lub po przesłaniu kwoty przez fiirme

**Josef Spiering, Wiedeń I.,**
**Postgasse 2. u.** 425

# DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

# B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).